

The background image is a composite. On the right side, there is a close-up profile of a woman's face, looking towards the left. She is wearing an elaborate headdress with white beads and a large feather. The rest of the image shows a vast, mountainous landscape under a dark, stormy sky. A large eagle is flying in the upper left. In the center, a mountain peak is illuminated by a bright light, possibly the sun or moon. In the foreground, there are terraced fields or a city built on a hillside.

MEDYCYNĄ W STARYM PERU

OPRACOWAŁA: KSYMENA JASIEWICZ

Omawiając działalność znachorską wśród Indian, rozgraniczyć trzeba w sposób wyraźny ścisłą praktykę lekarską wspomaganą rytuałem religijnym i działania zamknięte w sferze jedynie zabobonów, gdzie wskazania czarownika przyjmowane były ze ślełą wiarą jako pewnik. Nawet współcześni Indianie częściej ufają metodom tradycyjnym niż medykamentom i lekarzom w szpitalnych salach¹. Pozostają pytania, zadane w oparciu o wiedzę rzetelnych uzdrowicieli. Czy aby nie mają racji? Czy współczesna chemia przewyższa bądź dorównuje ziołolecznictwu? Czy nie jest prawdą, że niejednokrotnie choroba ciała rozpoczyna się chorobą duszy?

Indianie z nieprzystępnych i jałowych ziem Andów, ciężko pracujący, a pod kolonialnym batem pracujący wręcz ponad siły, niedostatecznie odżywieni, zamieszkujący w ubogich i źle ogrzewanych chatach, łatwo zapadali na choroby. Śmierć miała o tyle większe szanse w nierównym starciu z nimi, że wielu chorób przywleczonych przez konkwistadorów z Europy ówczesny Nowy Świat nie znał; nie znał zatem środków i sposobów ich leczenia. Dane dotyczące umieralności, w szczególności zgonów dzieci, to statystyka zaledwie orientacyjna. I niewiarygodna, gdyż przyczynę zejścia stwierdzał jedynie urzędnik cywilny. Zadziwiać powinien fakt, że ludność rdzenna Andów nie uległa, na szczęście, całkowitemu wyniszczeniu.

Czy miał tu wpływ charakter organizmu indiańskiego? Czy naturalne przystosowanie do trudnych warunków życia wspomogło walkę z chorobami? Większe o 20% serce, pojemniejsza klatka piersiowa, daleko większe płuca z bogatszym rozgałęzieniem naczyń włoskowatych, dwa litry

więcej krwi o odmienniejszej niż europejska strukturze – więcej hemoglobiny²?

Lekarze, jakkolwiek inaczej w poszczególnych dawnych kulturach by ich nazywać, zawsze otaczani byli poważaniem. Mocne zazwyczaj ku temu były podstawy. Indiańscy uzdrowiacze z powodzeniem potrafili przeprowadzić nawet trepanację czaszki. Okazuje się, że mało higieniczne warunki i prymitywne narzędzia chirurgiczne nie stanowiły ograniczenia, czy przeszkody wobec wiedzy uzdrowiacza, częstokroć wędrownego, przemierzającego z cennymi ziołami prowincje peruwiańskie. Zyskali nawet uznanie Hiszpanów, którzy próbowali mimo wszystko wprowadzać lecznicze rośliny europejskie, a szybko przekonali się o wyższości miejscowej flory. Do popularności tej medycyny przyczyniali się także księża, wypisujący i powielający „recepty”. Nadmienić wypada, że lecznicze praktyki niejednokrotnie zazębiały się z uprawianą magią, jednakże – jako część wszechobecnych wierzeń indiańskich – magia w codzienności Peru dziwić nie powinna.

MEDYCYNA SPECJALNA, CZYLI O CZAROWNIKACH

W wielu plemionach Indianie parający się czarną magią uprawiali swój proceder w tajemnicy. Uważano ich za złe duchy, szkodzące ludziom i dlatego lękano się ich. Niewykluczone, że sami czarownicy obawiali się nie mniej. Wszelkie zabójstwa dokonywane za pomocą czarnej magii czy trucizny, jako jedne z przestępstw największej wagi, karane były śmiercią nie tylko winowajcy, ale całej jego rodziny.

Kwestie czarów i czarowników nie są dokładnie zbadane i opisane, gdyż Indianie niechętnie poruszali ten temat. Wiemy, że do praktyk używano ludzkich włosów i zębów, figurek zoomorficznych, określonych zwierząt i zwierzęcych głów, piór, elementów roślin, amuletów, kamieni, muszli³. Znano kilkaset roślin o właściwościach tak uzdrawiających, jak również przynoszących śmierć. Natychmiastową bądź podstępnie wyniszczającą organizm stopniowo, nieraz przez całe lata⁴.

Generalnie początkowo czary były domeną mężczyzn, co wynikało z podziału ról społecznych. Nie oznacza to jednak całkowitego wyłączenia kobiet z dziedziny magii. W sposób naturalny nabierały doświadczeń w pielęgnowaniu dzieci i innych domowników, w tym starców. Umiejętności te zaczęły łączyć z interpretowaniem snów, a stąd już tylko krok pozostał do wróżbiarstwa. Z czasem kobiety takie osiągały nawet status czarownika, nie było mowy jednak o zrównaniu ról kobiety i mężczyzny⁵.

Kobiet – czarowników bardzo się obawiano. Jako, choć niezbyt liczne, praktykujące czarną magię, parające się trucicielstwem,

będące pomocnicami kapłanów w grozą owianych obrzędach, rzucające uroki i „zamawiające” pogodę, spotykały się z negatywnym stosunkiem do siebie⁶. W wielu plemionach kobieta nigdy nie sięgnęła po status czarownika, a za naruszenie zakazu uprawiania magii groziła jej śmierć. Zdarzały się sytuacje wykonania wyroku nawet na jedynie podejrzanych o czary kobietach czy dziewczętach. Główne czynności większości kobiet – czarowników sprowadzały się do leczenia. Indianki mogły pełnić niektóre czynności magiczne, jak wykonywanie tańców i śpiewanie pieśni z użyciem wybranych instrumentów muzycznych. Istniały pewne ograniczenia obrzędowe – żeńscy czarownicy posiadli przywilej śpiewania za dnia, podczas nocy śpiewać mogli mężczyźni⁷.

WYLECZYĆ NIE TYLKO CIAŁO, ALE TAKŻE DUSZĘ, CZYLI SPOSOBY UZDRAWIANIA

Leczenie było dla Indian czynnością nierozzerwalnie łączącą się z magią i leżące całkowicie w gestii czarownika. Wierzono, że choroba jest efektem przeniknięcia do organizmu ludzkiego złych substancji, zesłanych przez złe duchy, ale też poprzez niewłaściwe działanie człowieka: nieprzestrzeganie zakazów i nakazów, popełnianie grzechów, rzucanie uroków. Przed rozpoczęciem leczenia każdy czarownik wprowadzał się w stan odurzenia. Będąc w ekstazie komunikował się ze swym nadprzyrodzonym opiekunem i zasięgał jego rad co do diagnozy choroby i sposobów leczenia. Odbywało się to na dwa sposoby. Dusza czarownika opuszczała ciało i udawała się do krainy duchów, bądź duch opiekuna wnikał w ciało czarownika i przemawiał jego ustami.

Metody leczenia polegały głównie na okadzaniu dymem, podawaniu naparów z ziół, nacieraniu różnymi wywarami roślinnymi. Stosowano zabiegi chirurgiczne, w tym trepanacje i amputacje, masaże, upuszczanie krwi, lewatywy, lecznicze kąpiele, diety, ale też takie praktyki, jak oczyszczanie z grzechów. Zdarzały się przypadki celowego uśmiercania pacjenta celem prześlągania duchów. Leczeniu towarzyszyło zazwyczaj głośne odmawianie modlitw, zawodzenie z płaczem, krzyki. W skuteczność tych magicznych zabiegów wierzył tak chory, jak i leczący⁸.

Pochodzenie choroby dotyczyło niemal zawsze sił nadprzyrodzonych; każdy znachor był jednocześnie

wróżbiarzem. Prawa do leczenia nabywał bądź poprzez samowyleczenie, bądź poprzez doświadczenie wizji, podczas których poznawał sposoby uzdrawiania. Wizje lub urodzenie bliźniąt nadawały specjalizację zawodowej akuszerki. Rozpoczęcie praktyki poprzedzał post i odprawienie obrzędów religijnych. Tego rodzaju „kwalifikacje” niestety doprowadzały do znacznej śmiertelności wśród chorych, niemniej istnieli znachorzy biegli i kompetentni w swym fachu, będący w stanie ulżyć w cierpieniach i wyleczyć⁹.

Leczenie rozpoczynało się wizytą u znachora, który po złożeniu ofiary swemu duchowemu opiekunowi drogą wróżby ustalał przyczynę choroby. Jeżeli nie były to poważne niedomagania spowodowane wewnętrznymi zaburzeniami, uzdrowiciel nacierał ciało pacjenta tłuszczem ze świnki morskiej i stosował masaż miejsca bólu. Więcej zabiegów wymagało leczenie choroby wynikłej na skutek zaniedbań religijnych. Należało wówczas złożyć odpowiednie ofiary dla huaca, Inti i Stwórcy, odmówić modlitwy, czasem także niezbędne były ofiary składane na grobach przodków. Wszystko to miało na celu odwrócenie gniewu tak bogów, jak protoplastów. Niejednokrotnie nacierano ciało pacjenta mączką z kukurydzy i obmywano je wodą. Zabieg ten odbywał się zazwyczaj na skrzyżowaniu dróg; wyjątkiem były przypadki, gdy chory nie mógł chodzić.

Zapiski kronikarskie poświadczają umiejętności chirurgiczne Inków, jednak nie podają szczegółowych informacji. W przypadku złamań terapia rozpoczynała się złożeniem ofiary w miejscu urazu. Uszkodzenia kości były częste, a więc rozwinęły się umiejętności ich leczenia. Amputacje kończyn zdarzały się

także ze względu na owady wżerające się w stopy i pod paznokcie, wywołujące ropienie i opuchliznę. Często były trepanacje czaszki. Badane przez specjalistów odnalezione potrepanacyjne, zasklepione czaszki dowodzą, że zabiegi były udane, chory operację przeżył i cieszył się jeszcze długo zdrowiem¹⁰. Indianie nauczyli się omijać miejsca newralgiczne, których naruszenie wiązać się mogło z uszkodzeniem mózgu. Wykorzystywano przy tym środki znieczulające i antyseptyczne. Do zabiegu stosowano kawałki obsydianu lub innego ostrego kamienia, ale także tumi – specjalnego miedzianego noża. Tumi wykonanych ze złota używano jedynie do celów rytualnych¹¹. To właśnie zabiegi trepanacyjne świadczą o profesjonalizmie indiańskich uzdrowiaczy.

Zauważyć należy, że niektóre czaszki noszą ślady wielokrotnych trepanacji. Operacje takie przeprowadzano głównie na mężczyznach – to oni doznawali urazów głowy w bitwach, ćwiczeniach czy w trakcie polowań. Zważywszy, że nawet w dzisiejszych czasach chirurgia czaszki jest niebezpieczna i wymaga biegłości specjalisty oraz profesjonalnych narzędzi, powstaje pytanie – skąd tak rzetelna wiedza anatomiczna u Indian, których zwykliśmy określać jako prymitywnych?

Tajemnicę stanowi także cel tych zabiegów. Czy były to wyłącznie operacje o charakterze medycznym, ratującym życie i zdrowie, czy też wybitnie rytualnym? Czy otwierano czaszkę tylko po to, by „wypędzić” złego ducha, przyczynę bólu głowy, ataków epileptycznych i innych zaburzeń? Niektórzy badacze są zdania, że był to pewien ceremoniał inicjacyjny pozwalający operowanemu uzyskać wysoki status społeczny¹².

KOCIE PAZURY, CZYLI LECZNICZE ROŚLINY INDIAN ZAPOŻYCZONE PRZEZ WSPÓŁCZESNOŚĆ

Sztuka medyczna Indian stoi na bardzo wysokim poziomie. Wiedza o ziołolecznictwie przekazywana jest od stuleci z pokolenia na pokolenie. Wiedza bezcenna, a przekazywana ustnie. „Gdy umiera szaman, to tak, jakby w płomieniach bezpowrotnie przepadała cała księga”¹³.

Nie wszystkie indiańskie zioła poznał i docenił biały człowiek. O dobrodziejstwie wielu z nich jednak się przekonał. Należą do nich: ajo sacha, tahuari, asmachilca, sangre de drago, muña-muña, hercampuri, manayupa, vilcacora. Coraz bardziej popularna staje się dzisiaj medycyna naturalna, oparta na wiedzy i doświadczeniach indiańskich, a poprzez współczesną technologię farmaceutyczną rozpowszechniana w szerokim zakresie.

Ajo sacha to pnąca tropikalna roślina o charakterystycznym zapachu czosnku, wydzielanym przez zmiażdżone liście. Zawiera podobne substancje chemiczne, co czosnek i podobnie jak on, jest naturalnym antybiotykiem działającym przeciwzapalnie i przeciwbólowo. Pnącze używane było przez plemiona amazońskie w obrzędach rytualnych, by oczyścić ciało i krew, uzyskać równowagę psychiczną i by odpędzić złe duchy. Napar podawany był często kobietom w celu zwiększenia płodności. Zalecany także był w stanach gorączki i w bólach. Zapach ziela wykorzystywano do odstraszenia insektów, a nawet węży. Pnącze jest stosowane dzisiaj w leczeniu kaszlu, zapalenia płuc i astmy. Pomaga w dolegliwościach reumatycznych, stanach

zapalnych, bólach mięśni, obrzękach, ale także w leczeniu nerwic. Stosowane może być doustnie w postaci wywarów, ale również jako okłady.

Tahuari to wysokie – nawet na trzydzieści metrów – drzewo. Znane było już w czasach przedinkaskich i stopniowo stosowane coraz szerzej w leczeniu malarii, anemii, przeziębień. Ma obecnie zastosowanie wielostronne. Zwiększa odporność organizmu, posiada właściwości przeciwzapalne i przeciwreumatyczne. Polecane jest zwłaszcza osobom starszym, u których bóle reumatyczne i zwyrodnieniowe mogą być łagodzone poprzez działanie tego środka. Ma także dobry wpływ na leczenie wrzodów, rozmaitych infekcji, cukrzycy i alergii.

Asmachilca jest rośliną pochodzącą z wysokich Andów. Już w czasach starego Peru jako wywar sprawdziła się w leczeniu chorób układu oddechowego i przeziębień, ma doskonałe działanie wypotne. Obecnie zalecana w astmie oskrzelowej, anginie, zapaleniu migdałków, zapaleniu oskrzeli i w łagodzeniu alergii. Ma także właściwości uszczelniające naczynia krwionośne.

Sangre de drago lek pochodzący z drzewa osiagającego wysokość nawet dwudziestu metrów. Uważana jest za roślinę niemal bezcenną, której żywicę wykorzystuje się jako substancję gojącą i dezynfekującą. Czynne związki znajdują się nie tylko w najczęściej wykorzystywanej żywicy, ale również w liściach i w korze. Przeciwzapalne właściwości sangre de drago mają zastosowanie w leczeniu reumatyzmu i artretyzmu. Stosowana jako maść ułatwia gojenie się ran, grzybic i owrzodzeń, powoduje też stopniowe zanikanie blizn. Coraz szerzej znana

jako pomocniczy lek w anemii, białaczce, chorobach nerek i żołądka, nawet w profilaktyce miażdżycy.

Muña-muña to niewielki krzew, osiągający wysokość do dwóch metrów. Zawiera pokaźną dawkę olejków eterycznych. Stosowana była w chorobach górnych dróg oddechowych. Sprawdza się dzisiaj w leczeniu przeziębień i zapalenia gardła. Wywary działają wspomagająco na procesy trawienne. Zalecana jest także w postaci okładów – jako środek przeciwgrzybiczny i antyseptyczny.

Znakomitym składnikiem w kuracjach oczyszczających jest hercampuri, niewysoka – do piętnastu centymetrów, znajdująca w trudnodostępnych peruwiańskich Andach. Już pierwotnie roślina miała zastosowanie dla łagodzenia bólów żołądka i pomocniczo w schorzeniach nerek i wątroby. W leczeniu wykorzystuje się całą roślinę prócz korzenia. Ziele oczyszcza krew. Badania wykazały, że świetnie zwalcza także cellulit.

Manayupa, płożąca krzewinka, ma, podobnie jak inne zioła, wielorakie zastosowanie. Do leczenia używa się nadziemnej części rośliny, czasem samych tylko liści. Już dawno wiadano, że przywraca zdrowie. Napar oczyszcza ciało z toksyn. Ma właściwości polepszające trawienie.

Niezaprzeczalnie najważniejszą jest amazońska „święta roślina”, czyli vilcacora, znana też jako koci pazur. Pnącza tej rośliny osiągają długość nawet trzydziestu metrów; w celach leczniczych stosowany jest odwar z ich wiórków. Szeroko wykorzystywana była w tradycyjnych indiańskich metodach znachorskich. Obecnie zastosowanie mają także jej liście i korzeń. Działa

przeciw przeziębieniom, leczy zapalenie płuc, astmę, reumatyzm, wszelkie bóle, infekcje i stany zapalne, wspomaga gojenie się ran. Stosowana profilaktycznie obniża ryzyko zagrożenia nowotworowego. Wspomaga wydatnie odporność organizmu, zabezpieczając przed zachorowaniami – stwierdzono jej znaczenie przeciwwirusowe, przeciwzapalne, przeciwobrzękowe, regeneracyjne i usprawniające krążenie. Pozytywnie wpływa na obniżenie ciśnienia krwi i zapobiega zakrzepicy. Reguluje pracę centralnego układu nerwowego¹⁴.

Zaawansowana wiedza staroperuwiańskich medyków ściera się z rzeczywistością opartą na praktykach przesądów i „magii”. Nie można absolutnie zaprzeczyć istnienia czarowników; ale nie wolno odebrać zaszczytów rozwiniętym praktykom medycznym, pogłębianym przez dziesięciolecia, a nawet stulecia, wśród amazońskich Indian.

Kiedy chorujemy, szukamy lekarstwa i kogoś, kto wie, jak wyleczyć. Szukamy sposobów, by utrzymać się przy życiu. Analizując społeczności indiańskie, okazuje się, że nieprzeciętne umiejętności i ogromna wiedza kryć się mogą w ramach medycyny uważanej powszechnie, a nie do końca sprawiedliwie, za prymitywną.

Tekst ma charakter informacyjny i nie jest „receptą” ku samoleczeniu Czytelników, a autorka opracowania nie posiada kwalifikacji medycznych.

PRZYPISY:

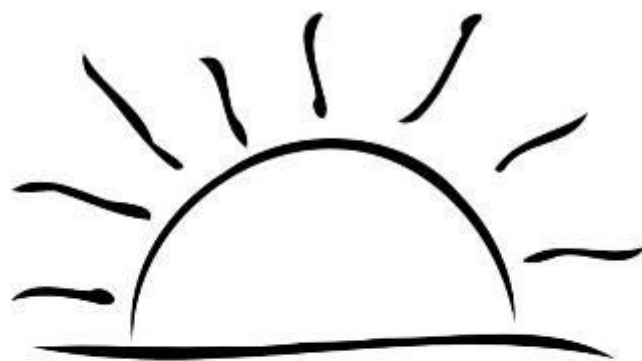
1. Ruggiero Romano: Ameryka indiańska? Warszawa 1971, ss. 208 - 209.
2. tamże, s. 205.
3. Rudolf H. Nocoń: Dzieje, kultura i upadek Inków. Wrocław 1958, s. 264.
4. Konrad W. Osterloff: Dzieci Słońca. Warszawa 1969, s. 64.
5. Rudolf H. Nocoń: Kobieta w życiu Indian Ameryki Południowej. Katowice, 1964, ss. 103 – 104.
6. Konrad W. Osterloff, dz. cyt., s. 64.
7. Rudolf H. Nocoń: Kobieta..., s. 105.
8. tamże, ss. 105 - 106.
9. Rudolf H. Nocoń: Dzieje, kultura..., ss. 264 - 265.
10. tamże, s. 267.
11. Elżbieta Dzikowska: Limańskie ABC. Warszawa 1981, s. 91.
12. Cornelia Petratu, Bernard Roidinger: Kamienie z Ica. Gdynia 1996, ss. 162 - 164.
13. Tam, gdzie rośnie vilcacora, [red.:] Roman Warszawski, Gdańsk 2003, s. 80.
14. Na podstawie notatek z trudnych obecnie do ustalenia źródeł, w tym artykułów prasowych i zasobów Internetu.

LITERATURA:

- Dzikowska Elżbieta: Limańskie ABC. Warszawa 1981.
- Nocoń, Rudolf H.: Dzieje, kultura i upadek Inków. Wrocław 1958.
- Nocoń, Rudolf H.: Kobieta w życiu Indian Ameryki Południowej. Katowice, 1964.
- Osterloff, Konrad W.: Dzieci Słońca. Warszawa 1969.
- Petratu Cornelia, Roidinger Bernard: Kamienie z Ica. Gdynia 1996.
- Romano Ruggiero: Ameryka indiańska? Warszawa 1971.
- Tam, gdzie rośnie vilcacora, [red.:] Roman Warszawski, Gdańsk 2003.
- wiedza własna i zasoby Internetu

Ebook dostępny jest na licencji:
Creative Commons Uznanie autorstwa -
Użycie niekomercyjne
- Bez utworów zależnych 3.0 Polska

Patronat:



Kochamy Peru

Podróże w krainie Inków